Nr. 45. OLSZTYN, na czwartek dnia 14 1898. Rok XIII.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12

Dziś czwartek: Waleryana.
Jutro piątek: Krescentego.
Pojutrze sobota: Kaliksta.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 4 52 zachód 6 40.
Jutro „ „ 4 49 „ 6 42.
Pojutrze księ. wsch. 2 57 „ 1 45.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Polityka na zebraniach kontrolowych. Z Poczdamu donoszą, że na tamtejszem zabraniu kontrolowem, oficer, pełniący służbę, wypowiedział mowę, którą zakończył zawezwaniem, ażeby i ci, którzy odsłużyli swą wojskowość i teraz w życiu obywatelskiem pamiętali o przysiędze, jaką jako żołnierze złożyli i przy wyborach do parlamentu niemieckiego oddawali głosy na tych, którzy udowodnili swą wierność dla cesarza i państwa przez to, że doprowadzili do skutku tak piękne dzieło, jakiem jest projekt marynarski. — Czyby oficer istotnie miał się do tego stopnia zapomnieć, że stał się nagle agitatorem wyborczym.

— Centralny związek kupców niemieckich wysłał niedawno deputacyą w liczbie trzech członków zarządu do ministra finansów, spraw wewnętrznych, oraz handlu i przemysłu, a zatem do trzech ministrów. Deputacya przedłożyła ministrom obecną niedolę średniego stanu handlowo przemysłowego, a zarazem przedłożyła niektóre projekta zdążające do pomoc. Ministrowie przyjęli deputacyą nader uprzejmie, przyznali słuszność podniesionym skargom i przyrzekli, iż przedłożonym projektom dążącym do naprawy, gruntownie się przypatrzą oraz zbadają. Centralny związek kupców udał się także do cesarza w tej sprawie.

— Niemcy w Afryce. Zastępca rządzcy krajowego w niemieckiej Afryce południowo-zachodniej zatelegrafował do Berlina, że niemieckie wojsko pod dowództwem majora Müllera odniosło rozstrzegające zwycięztwo na północy posiadłości niemieckich nad szczepem Hotentotów, który podniósł bunt przeciw Niemcom. Telegram ten jest najlepszym dowodem, iż rzeczywiście prawdą było, co od samego początku donosiliśmy, że w Afryce powstały zaburzenia. Nie przybrały one takich rozmiarów, jak pierwotnie przypuszczano.

— Król bawarski Otton, który oddawna jest chory na umyśle, ale zresztą był zdrów zupełnie, zapadł w ostatnim czasie na zdrowiu tak, że prawdopodobnie długo nie pożyje. Obłąkanie króla objawia się przez wielkie niechlujstwo, przez chodzenie na czworakach, zrywanie poziomek ustami i przez zupełną obojętność i tępość umysłową. Król Otton liczy obecnie lat pięćdziesiąt.

Ameryka. Wojsko polsko amerykańskie tworzy się w Chicago. Donoszą ztamtąd, że Piotr Kiołbassa, były skarbnik miejski i członek Izby prawodawczej stanu Illinois, prezydent honorowy Zjednoczenia Polaków w Ameryce, organizacyi liczącej do 10,000 członków, ogłosił do Polaków odezwę, w której wzywa ich w razie wybuchu wojny z Hiszpanią do tworzenia oddziałów ochotniczych polskich. P. Kiołbassa motywuje swe wezwanie tem, że Polacy, jako obywatele amerykańscy, mają obowiązek stanąć w obronie swej przybranej ojczyzny i dowieść, że sprawa wolności leży im na sercu nie gorzej, aniżeli rodowitym Amerykanom. Wskutek tej odezwy w ciągu kilka dni zgłosiło się 800 polskich ochotników do p. Kiołbassy, który brał udział w ostatniej wojnie secesyjnej w Ameryce i ma stopień kapitana armii amerykańskiej.

Niezwykłe wynalazki Polaka.

Pamięta każdy z nas te przeróżne bajki, opowiadane nam w dziecinnych latach o »siedmiomilowych butach«, w których, co się ujdzie krok, to siedm mil — lub o »zaklętych pierścieniach«, których posiadanie pozwalało widzieć wszystko, a nie być widzianym przez nikogo. Praojcowie nasi, tworząc takie nieprawdopodobne bajki i legendy, ani przypuszczali, że kiedyś nastaną takie czasy, że to co wygląda na bajkę, stanie się rzeczywistością. Takie czasy obecnie, można rzec, już nastały.

Za 12 godzin można dziś ujechać 100 a nawet więcej mil koleją — ale to nic dziwnego, bo przecież to stara i znana rzecz — powie niejeden — dziwniejsza, że dzisiaj na odległość kilkudziesięciu a nawet setek mil można rozmawiać z sobą jakby z izby do izby, przez drzwi tylko — a co dziwniejsza, że na odległość setek mil będzie można widzieć przeróżne rzeczy, jakbyśmy je mieli tuż przed oczyma, a sposób na to wynalazł rodak nasz, Jan Szczepanik.

Zanim opowiemy jednak o tym najnowszym wynalazku, musimy choćby w kilku słowach wspomnieć o telefonach, czyli przyrządach do rozmawiania z sobą na odległość i o sile, która w tych przyrządach główną odgrywa rolę. Siłą tą nadzwyczajną jest elektryczność, a ponieważ brak miejsca nie pozwala nam na dokładniejsze wyjaśnienie istoty tej siły, więc tylko tyle powiemy, że jestto ta sama siła, jaka się znajduje w piorunach i błyskawicach, a wytwarzać ją można rozmaitymi sposobami. Jak zaś szybko przebiega błyskawica i piorun uderza, tak szybko działa elektryczność, zaprzągnięta do pracy przez rozum człowieka.

Prąd elektryczny w jednem mgnieniu oka przenosi po drucie wiadomości o setki mil, pisząc je na drugiej stacyi, jak się to dzieje przy telegrafach, lub powtarzając na stacyi odbiorczej wyraźnie i dokładnie słowa, jakie się wypowiedziało na pierwszej stacyi, jak to bywa przy telefonach.

To przenoszenie głosu za pomocą telefonów odbywa się w ten sposób: Przez mowę, wypowiedzianą do mównicy telefonicznej, zbudowanej w formie skrzyneczki, wprawia się w drganie cieniutką blaszkę elektromagnetyczną, która przez to drganie zbliża się i oddala od magnesu (rodzaj żelaza) i przez to wywołuje prąd elektryczny, który w mgnieniu oka przebiega po drucie na drugą stacyą i tam wzmacnia lub osłabia taki sam magnes. Jeżeli się ten magnes wzmocni, to przyciągnie do siebie blaszkę elektromagnetyczną, jeżeli zaś osłabnie, to blaszka od niego odskoczy, czyli, że na tej drugiej stacyi blaszka wspomniana tak samo drga, jak i pierwsza, przez drganie zaś blaszki wprawia się w drganie powietrze i wskutek tego powstaja głos taki sam, jak na pierwszej stacyi. Widzimy więc, że prąd elektryczny głosu samego nie przenosi, lecz przez wprawianie w drganie blaszki na drugiej stacyi, wytwarza podobny głos.

Trochę podobnie ma się rzecz i z wynalazkiem Szczepanika, nazwanym z grecka »telektroskopem«, tj. przyrządem do widzenia na wielką odległość. Tu również głównym pracownikiem jest prąd elektryczny, ale jak przy telefonie bardzo mu pomagał magnes i blaszka elektromagnetyczna (z miękkiego żelaza), tak tu przychodzą do pomocy elektryce zwierciadełka, elektromagnes, szkiełka trójgraniaste, zwane pryzmatami i jedno ciało zwane selenem. Ten selen ma tę właściwość, że przechodzi elektryczność łatwo tylko wtedy, jeżeli jest oświetlony i im silniej jest oświetlony, tem silniejszy prąd elektryczny przewodzi.

Pryzmaty zaś, czyli te trójgraniaste szkiełka, tem się odznaczają, że jak promienie światła przez nie przepuścimy, to one się rozdzielą na wiele promieni barwnych, podobnych do barw tęczy.

Jakżeż teraz przenosi się obraz jakiegoś przedmiotu z jednego miejsca na drugie?

Na pierwszej stacyi (nadawczej) znajdują się w »telektroskopie« dwa zwierciadełka w formie linii, obracające się niesłychanie szybko. Jeżeli przed przyrządem umieścimy jaki przedmiot, to promienie świetlne, wychodzące z poszczególnych cząsteczek tego przedmiotu, padają kolejno na te zwierciadełka, odbijają się od nich w ten sposób, że następnie po odbiciu oświetlają selen i to raz mocniej, raz słabiej, bo jeżeli promień był n. p. czerwony, to oświeca bardzo słabo, jeżeli był niebieski, to już znacznie silniej i t. p., wskutek tego przechodzi przez selen to słabszy, to silniejszy prąd elektryczny. Na drugiej odbiorczej stacyi znajduje się lampka, pryzmat i dwa zwierciadełka takie same i zupełnie tak samo się obracające, jak zwierciadełka na pierwszej stacyi.

Promienie lampki przechodząc przez pryzmat, rozdzielają ją na promienie barwne, prąd zaś elektryczny wzmacnia lub osłabia elektromagnes, który porusza pryzmatem i sprawia, że z promieni barwnych, wychodzących z pryzmatu, padają na zwierciadełko kolejno tylko takie same, jakie padły w tej samej chwili na stacyi pierwszej; promienie te odbijają się następnie od zwierciadeł i gromadzą się na nieprzezroczystej szybie i łącząc się z sobą,

tworzą obraz przedmiotu, oddalonego nieraz o setki mil. W ten sposób może w krótkim czasie po zupełnem udoskonaleniu wynalazku, będziemy mogli nietylko rozmawiać z ludźmi, oddalonymi od nas o kilkadziesiąt albo setki mil, ale zarazem będziemy ich równocześnie widzieli.

»Telektroskop« już najprawdobodobniej zupełnie udoskonalony pokazywany będzie na wystawie światowej w Paryżu w roku 1900 i przyniesie zapewne wynalazcy kilka milionów marek dochodu.

Opis ten jest może zbyt niedokładny i dla niejednego, zwłaszcza nieznającego nauki o świetle (optyki) i elektryczności, niezrozumiały, ale brak miejsca nie pozwala nam na dłuższy opis tego genialnego wynalazku.

Drugim niesłychanej doniosłości wynalazkiem Szczepanika jest zastósowanie fotografii w tkactwie wzorzystem. Przy pomocy tego wynalazku można na płótnie, perkalu, jedwabiu i wszelkich innych tkaninach tworzyć przepiękne wzory, obrazy, widoki i t. p. i to bardzo niewielkim kosztem. Jak cennym i doniosłym jest ten wynalazek naszego rodaka, niech posłuży choćby ta okoliczność, że za sam patent, czyli prawo używania tego wynalazku, zapłaciły Niemcy 800 tysięcy marek, a Anglia i Francya nawet znacznie więcej.

Dziś imię Jana Szczepanika obiegło świat cały, wszystkie pisma sławią genialność jego pomysłów, sławiąc tem samem nasz naród polski, który takich ludzi wydaje.

Na wszystkich pocztach,

u listowych po wsiach i w naszej drukarni można wciąż jeszcze na nowy kwartał »Gazetę Olsztyńską« zapisywać.

Numerów początkowych z tego kwartału drukujemy więcej i dostarczamy ich bezpłatnie na żądanie każdemu, kto się z zapisaniem Gazety opóźnił.

Prosimy jeszcze teraz o jaknajliczniejsze zapisywanie Gazety na nowy kwartał.

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkiem »Gość niedzielny« wychodzi trzy razy na tydzień, co wtorek, czwartek i sobotę i kosztuje kwartalnie na wszystkich pocztach tylko 1 markę.

Zapisujcie, czytajcie, rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiej."

Z Wybudowań kalbornskich,

12 kwietnia 1898.

Ośmielam się i ja raz do Gazety pisać, choć już dawno chęć do tego miałem. Aleć to tak bywa z onem człowiekiem. Chcąc li mieć kawałek chleba, to się musi z sąsiadami zawsze kwilić. I to z takimi przy lasach, co nam wiele szkody robią, a to są: jelenie i sarny. Teraz na wiosnę wychodzą na żyto, a na lato w jarzynę. Kiedy tak zasiejemy owies albo jarkę, a w to trochę grochu się wpruszy, to dla jeleni i kóz dzikich wygoda. Gdy idziesz do leśniczego, to mówi, jak już powiedział, gdy był oglądać, że to nazad odrośnie. Mojem zdaniem więc jest to tak, że kiedy kat utnie komu głowę, to mu nazad urośnie. Inny nadleśniczy powiedział, że psami można dziczyznę wyszczuwać. Ale mój sąsiad, co to ma psa do oganiania dziczyzny, to już 8 marek kary zapłacił za psa, a jeszcze nie rok. Pan oberferster każe dziczyznę psami z żyta zganiać, a pan żandarm napisze »nicht angekettet und freilaufend«, więc idą kary, a podatki rosną jak grzyby po deszczu, a ty chłopie płać i cicho bądź.

Drugi mój sąsiad napisał do pana oberferstera, że mu jelenie wiele szkody narobiły i kto mu za to zapłaci. A pan oberferster odpisał zaraz: »der Pächter« (dzierżawca). A »pechter« odpowiedział, że ma prawo tylko od wschodu słonka do zachodu, a jelenie tylko w ciemną noc przyjdą i szkody narobią. Niektóry powie, co zdala od lasu mieszka: gdybym ja tam był, to bym strzelał i mięso jadł! Prawda, i my by tak robili, ale lepiej wołu ukraść i zjeść, to tyle kary nie zapłacisz, co za dziczyznę. Mój sąsiad zabił dzika (dziką świnię) i to bodaj była wolność, bo w późną jesień, a jeszcze 8 talarów zapłacił, choć tylko mały był prosiak i mięso z 3 talary miało wartości.

Więc ja się użalam pewnie pierwszy raz do Gazety z taką wiadomością, choć dziczyzna już wiele lat nam taką szkodę na polach robi. Ale gdy wybory na posła do Berlina będą, to zbierzmy się i powiedzmy mu, jak się u nas dzieje, aby złemu zaradzić i my dostali odszkodowanie.

Pozdrawiam p. redaktora i wszystkich czytelników naszej Gazety i proszę mi wybaczyć za liche pismo, boć mi się już i ręka trzęsie, bom ledwie cepy na gwoździu powiesił, to zaraz amerykan trzeba do ręki brać i orać.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Dnia 18 kwietnia rozpoczną się tu drugie tegoroczne posiedzenia sądu przysięgłych. Stawać będą: 18 kwietnia 1) parobek Emil Grzana z Linowa (w ostrudzkiem) oskarżony o podpalenie; 2) zaganiacz bydła Karól Hannemann i robotnica Wilhelmina Waland bez stałego zamieszkania, oskarżeni o sfałszowanie dokumentu i oszustwo. — 19 kwietnia robotnik Gotlib Teyke z Tyran oskarżony o zgwałcenie. — 20 kwietnia posiedziciel Daniel Wittek z Liwy oskarżony o morderstwo. — 22 bm.: 1) wdowa po siodlarzu Elżbieta Klein z Wartemborka oskarżona o krzywoprzysięstwo; 2) robotnik Piotr Schnipper z Rusi oskarżony o krzywoprzysięstwo. Sprawa Wittka o morderstwo potrwa zapewne dwa dni, ku czemu też wyznaczono wolny dzień 21 kwietnia.

— Na budowę drugiego kościoła w Olsztynie złożyli u nas w dalszym ciągu pp.: Mendryna z Bergenthal 3 m., Gapowski z Rusi 1,50 m. Razem dotąd 51 m. 75 fen. Dalsze składki chętnie przyjmujemy.

— Na budowę kościoła Panny Maryi w Berlinie złożył p. Mendryna z Bergenthal 1 m. Razem 12,50 mk. Dalsze składki chętnie przyjmujemy.

— Do Ziemi Swiętej pojadą pp. dr. Dittrich i kapitalista Merten z Gutsztata.

— Zmarł tu nagle sekretarz sądowy Kindelmann.

Dwie wioski.

(Z prawdziwego zdarzenia).

I.

Dawne to czasy, kiedy wieś Wola z Wulką niedaleko Kalisza stanowiły jedno dziedzictwo. Wtedy to łączyły te dwie wioski ścisłe pokrewieństwa, przez częste małżeństwa. W Wulce słynęły dziewoje z piękności, jak w Woli parobczaki z dziarskiej czerstwości i ochoty czy to do bójki, czy do tańca. Kiedy bywało, który z Woli wpadnie do karczmy w Wulce, gdzie co święto i niedziela brzmiały skrzypki i basy, jak huknie śpiewkę jaką na progu, stojąc z czapką na bakier, to aż brzękną szyby w oknach, a dziewoje wszystkie zaraz oczy na niego, a każda się śmieje i podryguje, jakby na wabika, żeby ją wziął w taniec.

Szumno wchodzi na środek izby, sypnie grosiwa muzykantom, starszej gromadzie czapką pokłoni się do kolan i wybiera sobie dziewoję. Wtedy było patrzeć, jak zrzuciwszy żupan, w samej kamizelce zawinie koło, potem na odsiebkę, a jak utnie hołubca, to aż trzaski lecą z podłogi.

Dziewczyna ledwie dyszy ze zmęczenia, a on i z drugą i z trzecią tak wywija, a ludek patrzy, śmieje się, klaszcze i pokrzykiem dodaje ochoty parobkowi dzielnemu.

I to jeden w drugiego chłopy smukłe, jak sosny, krzepkie, jak dęby, by dusić niedźwiedzie w tej Woli rodzili się; a niech no trąbka zabrzmiała, albo bęben marsz uderzył, to wszystko dygotało do wojenki i potem było smutno i pusto w Wulce.

W opustoszałej Woli dumali starcy i matki o swoich synach, co daleko powędrowali, dziewoje w Wulce zasępione skrycie płakiwały, bo niejedna narzeczonego daremnie oczekiwała. Po kilku latach dwie te wioski nagle stały się dla siebie prawie obcemi: pas graniczny podzielił je na długo. Wola przydzieloną została do Prus, Wulka została nad granicą w Polsce.

Starcy w podaniu wnukom już tylko opowiadali, jak to dawniej razem oba sioła z sobą żyły, jak to ochota i wesołość ożywiała młodzież całą. Nie dziwota, oni młodą pamięcią orzeźwiali sędziwe lata swoje.

Tak upłynęło niemało lat; owi starcy pomarli i spoczęli na cmentarzyku wiejskim, co go ocieniało kilka smutnych sosen i i dąb rozłożysty, młode pokolenie zapomniało dawnych podań, a mimo to chwackie zawsze parobczaki, ochoczo, chociaż na chwilkę wpadali do Wulki, by wytańczyć się z krasnemi dziewojami. Wiele zabierało ztąd do Woli za granicę żony sobie, bo oprócz piękności słynęły z gospodarności i cnoty. To też w Wulce, aby dziewucha podlotek doszła lat 15 lub 16, oho! już swaty i zaraz wesele. Mówiono też, że w wiosce zobaczy tylko albo ułomnych parobków, albo małe dziewczęta.

Jakoż dziwnem zrządzeniem Opatrzności, jak tu rodziły się piękne i składne dziewoje, to znowu za to parobczaki mniej urodne i niemrawe; pracowite to było, ale jakoś ani do tańca, ani do różańca. Cały boży tydzień pracuje jak wół, a w niedzielę czy święto śpi w stodole, albo pod cieniem drzewa spoczywa i najskoczniejsza muzyka nie poruszy go z miejsca.

Było to w roku 1834.

U starego Bartłomieja Gila, najzamożniejszego kmiecia w Wulce, na święta Wielkanocne suto zastawiono święcone. Syn jego Józwa, chłopak już dwudziestoletni, siedział przy kominie i wygrzewał przy ognisku ręce, bo jakoś zimno było na dworze i śnieg z gradem przypruszał. Drugi, młodszy Maciej i siostra siedzieli na ławie, wróciwszy ze mszy porannej.

Bartłomiej czekał na sąsiadów, aby się jajkiem święconem podzielić. Jakoż niedługo przybyło kilku z żonami i dziatwą, a między tymi za bogatego miany Szymon Socha z niewiastą swoją i jedynaczką czternastoletnią Kasią. Słynęła ona z piękności, przytem gospodarna i pobożna, już zwracała oczy na siebie wszystkich parobczaków nietylko miejscowych, ale z dalekich nawet okolic.

Po obdzieleniu się jajkiem święconem i powinszowaniach wzajemnych, czarka gęsto przechodziła z rąk do rąk. Bartłomiej siedząc przy Szymonie, niedługo odezwał się w te słowa:

— Mój kmotrze! żyjemy z sobą już lat niemało, role nasze tylko miedza dzieli. Ot, wiecie co, pożeńmy naszą dziatwę:

* **Ramsowo.** Księdzu prob. Weichsel zlecono inspekcyą lokalną nad szkołami w tutejszej parafii.

* **Wartembork.** Nową mleczarnią chce założyć na przedmieściu olsztyńskim pan Pordzik ze Skajwot i to w sierpniu. — Nagle zmarła zeszłego czwartku rano żona poliera mularskiego Nickel. Chodząc około gospodarstwa domowego, zrobiło jej się nagle nie dobrze i po kilku minutach już nie żyła.

* **Wójtowo.** Sołtysem w naszej wsi wybrany został gospodarz p. Pawełek. Niemcy chcieli wybrać dawniejszego sołtysa, lub też p. Klutha, ale Polacy we wszystkich trzech wyborach, jakie się odbyły, trzymali się kupy i przeprowadzili swego.

* **Ządzbork.** W naszem mieście panują od pewnego czasu dyfterya i odry. Zaraz na początku umarło pewnemu listowemu troje dzieci na dyfteryą.

* **Mikołajki** (na Mazurach). W tutejszem miasteczku, jak i w okolicy w Rynie, Ządzborku, Ukcie, Pieckach, Babientach i Pupach założono składy rzeczy wojskowych celem szybkiego umundurowania żołnierzy w razie mobilizacyi.

* **Pod Iławą** w bagnie znaleziono zwłoki robotnika Lisińskiego w postawie stojącej. Został on posłany do miasta; gdy długo nie wracał, poczęto go szukać, aż go w końcu znaleziono. Niewiadomo, czy zdarzyło się nieszczęście, czy też zbrodnia. Miał on po świętach wydać córkę za mąż.

* **Ze Starogardzkiego** powiatu donoszą, że tam wśród ludności polskiej szerzy się w niebywały sposób pieniactwo i że sądy ledwie pomieścić mogą w swych przedsionkach ludzi przybywających na termin. W bieżącym tygodniu było w jednym dniu 80 procesów. Objaw to wielce zajmujący, zwłaszcza, że procesującymi są przeważnie Polacy. Donoszą o tem ze Starogardu »Pielgrzymowi«!

* **Złotów.** Zeszłej środy powiesiła się w poblizkiej wiosce wdowa S. Nowonarodzone dziecko swe udusiła i wrzuciła do rowu. Widziało to kilku ludzi i zawiadomili o tem prokuratoryą, która kazała ją zaaresztować, lecz policya zastała ją w stajni wiszącą bez życia.

* **W Tczewie** przyjął pewien gospodarz z okolicy parobka do służby i wracał z nim do domu. Za miastem przypomniał sobie jakiś sprawunek, więc konie oddał parobkowi, a sam do miasta wrócił. Parobek tymczasem zaciął konie i pojechał w świat. Gospodarz, nie znając jeszcze nazwiska sługi, opisał tylko złodzieja, a policya-ptaszka przytrzymała w tej chwili, kiedy na rynku w Kościerzynie sprzedawał skradzione wóz i konie.

* **Grudziądz.** We wtorek wyłowiono tu z Brdy ciało malarza B., który już 13 lutego znikł bez śladu. Ponieważ B. był nieuleczalnie chorym, przypuszczają, że sam sobie życie odebrał.

* **Wąbrzeźno.** We wtorek wieczorem chciał robotnik kolejowy M., będąc w napiłym stanie, przejść przez szyny, gdy w tem nadjechał pociąg i na miejscu go zabił.

* **Czersk.** Przy wyborach do tutejszej rady gminnej wybrano w I klasie samych Niemców, w klasie drugiej zaś: dr. Zielińskiego, kapitalistę Reszkiego i obywatela Szprenga, a w trzeciej: kupca Manikowskiego i obywateli Lipieńskiego i Repińskiego.

* **Walbrzych** (na G. Sląsku) W zeszły czwartek zamordował czeladnik rzeźnicki H. swoją narzeczoną, a w dwa dni później, z pewnością ze strachu przed karą, obwiesił się w pobliskim lesie. Powodem tego było to, że młodzi się kochali, a rodzice panny ani słyszeć o tem nie chcieli.

* **Z Ameryki.** W razie jeżeli przyjdzie do wojny pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Hiszpanią o wyspę Kubę, znowu poleje się krew polska także. Oto p. Piotr Kiełbasa ogłasza w dziennikach następującą odezwę: »Ponieważ, o ile można sądzić z gazet, zanosi się na wojnę Stanów Zjednoczonych z Hiszpanią, przeto byłoby na czasie, ażeby Polacy także okazali swoją gotowość bronienia przybranej Ojczyzny. Upraszam zatem wszystkich tych, którzyby chcieli przystąpić do sformowania Polskiego Pułku, ażeby się zgłaszali do mego ofisu (!) (urzędu) każdego wieczora, wyjąwszy poniedziałku. Zapisywani będą tylko ci, którzy liczą najmniej 21, a najwięcej 35 lat. Ważną jest sprawą, ażeby także Polscy figurowali pomiędzy ochotnikami, gotowymi wystąpić w obronie kraju tutejszego.« Właściwie kwestya kubańska, wytworzona przez królów cukrowych, spekulujących na podwyższenie ceny cukru wskutek zamieszek na wyspie, obchodzi nas tyle, co psa piąta noga. Ale gdzieżby się mogło obejść bez Polaków! A już i tak pomiędzy majtkami, którzy na okręcie »Maine«, wysadzonym w powietrze przez Hiszpanów, życie stracili, był niestety i młody Polak Franciszek Tuszyński; starzy jego rodzice mieszkają w Detroit. We wrześniu zeszłego roku Tuszyński, kiedy werbowano majtków dla okrętów wojennych Stanów Zjednoczonych, pomimo oporu rodziców, do służby się zaciągnął.

ROZMAITOŚCI.

Zywcem pochowany. Straszną śmiercią zginął w Ashland, w mieście amerykańskiem, górnik polski, Łukasz Haniak. Ciężko potłuczony węglami w kopalni, uznany został przez lekarzy miejscowych za nieżywego. Jako trupa umieszczono go na noc w domu przedpogrzebowym w trumnie, nakrytej ciężkiem wiekiem. Skoro jednak na drugi dzień przystąpiono do zabicia trumny, pokazało się, że Haniak musiał być żywy i dopiero udusił się w trumnie; świadczyły o tem położenie jego ciała i ślady strasznych usiłowań wydobycia się z trumny. Niedbałym lekarzom wytoczono z tego powodu sprawę karną.

Starzec 115 letni. W dniu 12 marca obchodził w Chicago sto piętnastą rocznicę urodzin Adam Adamek, Polak. Wygląda on zaledwo na 75 letniego mężczyznę. Ma córkę Paulinę, która liczy 92 lata i jest niezamężną. Matka jej umarła przy jej urodzeniu. Macocha jej, teraźniejsza żona Adamka, jest od niej młodsza o 4 lata, bo liczy 88 lat. Adamek do Ameryki przybył przed 40 laty, liczył już wtedy 75 lat.

Kościół zbudowany przez jednego człowieka! Niejaki Bonner w Georgii w Północnej Ameryce, mularz z zawodu i protestant, powrócił na łono kościoła katolickiego, a chcąc upamiętnić tę ważną w życiu swojem chwilę, postanowił zbudować kościół o własnych siłach. Najprzód zrobił sobie sam wszelkie potrzebne do tego narzędzia, potem postarał się o materyał do budowy, który od ludzi wiernych i życzliwych jego przedsięwięciu otrzymał prawie darmo, następnie, przed dwoma laty, zabrał się do budowy. Sam założył fundamenta, sam wystawił mury, sam zaciągnął belki i krokwie, sam pokrył dach i po dwuletniej ciężkiej pracy stanął gmach 60 metrów długi, 45 metrów szeroki i 8 metrów wysoki, w którym pomieścić się może blisko 300 osób. Obecnie pracuje nad wewnętrznem urządzeniem, które również własnoręcznie zamierza wykonać. Będzie to jedyna w swoim rodzaju pamiątka silnego poczucia wiary.

60 rybaków utonęło. Ostatni orkan północno-wschodni, który na wybrzeżach bałtyckich wyrządził wielkie szkody, przyprawił, jak się zdaje, o śmierć 60 rybaków. Jak donosi bowiem telegram z Kopenhagi, zginęło wówczas 21 łodzi rybackich wraz z całą załogą, a jakkolwiek upłynęło już dni 12, nie ma dotąd żadnej wiadomości, tak, że prawdopodobnie wszyscy rybacy utonęli.

2. Spis składek

na budowę kościoła Serca Jezusowego w Olsztynie.

Złożyli pp.: N. N. 1 M., Prothmann z Blankensee 4, Huhn z Rosenwalde 3, A. Matern z Melzaku 10, August Steffen z Liebenau 8, urzędnik kol. Rogawski ztąd 3, Kiszporski z Gietkowa 6, Kisielnicki ztąd 2, restytucya 5,50, Bender z Brunsbergi 5, robotnik Ehm ztąd 10, robotnik Seleka ztąd 5, restytucya 20, N. N. Kurau 1, przez kapelana Baranowskiego 8, N. N. z Jarocina 5, N. N. ztąd 30, nauczyciel Wessler z Straubendorf 7, grózek N. N. z Bludau 10,50, Kramer z Sonnwalde 5, dr. Dietrich z Kluth 6, przez kapelana Bohnke z Plauten 11, Maryanna Gosse z Bisztynka 15,50, N. N. 3, N. N. 5, Sowa z Lęgajn 3, Matern z Brunsbergu 20, N. N. z Stolzenhagen 10, Radler z Wrocławia 5 Roski z Arnsdorf 10, Grunenberg z Szelit 10, Strehl z Schoenwiese 3, Schacht z Arnsdorfa 3, Scharfenort z Arnsdorf 3, Kuscha z Jondorfa 2, Zielaskowski ztąd 5, Rehaag z Dużego Klebarka 2, Rehaag z Szomfalda 2, Robert Rogalla ztąd 3, Schabram 3, Kraska z Dużego Klebarka 10, Kornalewski z Bartęga 3, Kornalewski z Myk 3, Palmowski z Szomfalda 3, Korczak z Odryt 3, Korczak z Kalborna 2, Gedig z Tuławk 0,50, Hegenbarth ztąd 3, Hinzmann z Trękusa 1, Leba z Lęgajn 1, Renkel z Butryn 10, Bylitewski z Tylkowa 5, Aff ztąd 5, Hoboth ztąd 5, Doering z Wartemborka 3, Kolberg ztąd 5, Wedig z Wójtowa 3, Rohr z Wartemborka 2, Rohde ztąd 5, Freundt Parschau z Silic 3, Krause z Bisztynka 4, Perk z Wadęga 6, Pötsch z Pajtun 3, Kukliński z Lęgajn 2, Kurbjeweit z Dużego Klebarka 2, Krause z Schulen 2, Gedig ztąd 2, Warkalla z Silic 3, Wagner z Patryk 3, Kluth z Opeu 5, N. N. 10, Plotz z Silic 0,50, Jan Buchholz z Plausen 3, A. Bischoff z Gutsztata 10 marek.

Niechaj Pan Bóg wszystkim dobroczyńcom stokrotnie wynagrodzi. **J. Teschner,** dziekan.

Olsztyn, dnia 30-go marca 1898.

Od Redakcyi.

(—) Do Działdowa. Ogłoszenie za trzy razy kosztuje 1,50 m.

(—) Z przeszłego kwartału brak nam numerów Gazety: 3, 5, 8, 11, 14, 16, 18, 20, 22 i 31. Ktoby z Czytelników naszych w mieście miał takowe, niech nam będzie łaskaw odstąpić, a chętnie wynagrodzimy.

Józwa już umie gospodarzyć, a twoja Kachna, to choć to jeszcze młode, ale wyrasta składnie na niewiastkę i gosposię.

— Baj baju, będziesz w raju, — odrzekł z uśmiechem Szymon, a żona jego przemówiła:

— To jeszcze za młode, jeszczeć nie dojrzała, czas na to ma jeszcze.

A ładna Kasia dosłyszawszy, co mówił Bartłomiej, zbladła jak chustka, i schwytała się rękoma za piersi, jakby ją coś udławiło.

Wróciwszy do domu, całą noc skrycie przepłakała.

W drugi dzień wielkanocy po rannym szmigusie, Kasia nie wychodziła wcale z chaty, wreszcie po obiedzie usłyszała muzykę w pobliskiej karczmie. Zadygotało w niej serce, a gdy matka zawołała:

— Kachna! słonko jakoś świeci ładnie, przejdziemy po wsi, a może i na muzykę wstąpimy, zerwało się hyżo, ogarnęła i spiesznie podążyła za matką do karczmy.

Wrzała tam ochota niezwykła. Kasia przecie rzuciwszy oczyma po izbie, nie dzieliła powszechnej radości, i cicho w kąciku usiadłszy, smutnie opuściła główkę na piersi.

W godzinę później drzwi się nagle z trzaskiem narożcież otwarły i stanął w nich ze wsi Woli, a jak teraz mówiono z zagranicy Piotr Jodłak, syn bogatego czynszownika, bo tam już od lat wielu nie znano pańszczyzny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Na obecną porę polecam następujące specyalności:

Weizmanna **torfiarki i prasy ręczne** i do **maneży**.		
Mayfarta z kutego żelaza **brony do łąk z stalowemi zębami** od	48	M.
»**Thorunia**« Drewicza **drylówki** od	350	M.
Drewicza **toruńskie maszyny do siewu** od	200	M.
Dwuskibowce, patent Ventzkiego od	62	M.
Sacka pługi na półwoziu od	58	M.
Trzyskibowe pługi od	65	M.
Czteroskibowe pługi od	85	M.
Ekstrapatory (pazury) od	65	M.

franko do najbliższej stacyi kolejowej.

Korzystne spłaty. Przy zakupnie za gotówkę daję jeszcze **10 procent rabatu**.

Równocześnie polecam wszelkie inne

maszyny rólnicze

w znanej dobroci i przy dogodnych warunkach spłaty.

F. Kłodziński,

Olsztyn, (naprzeciw gimnazyum).

Żadnego kapłana, ani kościoła i szkoły

nie posiadają katolicy w Koenigswusterhausen i okolicy. Któż dopomoże im pobudować kościołek na chwałę świętej Elżbiety z Thuryngii. Pan Bóg każdy datek sowicie wynagrodzi.

Ks prob. Frank, Berlin, Palisadenstrasse 73.

I ekspedycya „Gazety Olsztyńskiej" przyjmuje chętnie składki na ten cel.

30,000 M.

na kościół Panny Maryi na południowym wschodzie Berlina, otóż kapitał koniecznie potrzebny najpóźniej w jednym miesiącu, aby zakupić plac w tejże okolicy jedynie właściwy na cel wybudowania świątyni. Gdyby temu nie zaradzono do 1 maja br., 15000 biednych katolików, pomiędzy nimi znaczna ilość Polaków, byłaby na czas nieokreślny bez domu Bożego, a stolica państwa nie miałaby kościoła Pannej Maryi.

Aby temu zapobiedz, przyczyniajcie się wszyscy do składki naszej.

Dary przyjmie z serdecznem »Bóg zapłać«

Berlin, SO. Lausitzerstr. 41. ks. Jeder, zarządzca parafii.

Czapki maciejówki Adamskiego

są najtrwalszem pokryciem na głowę. **Czapki Maciejówki Adamskiego** nie tracą formy, a sukno nie wypłowieje w noszeniu.

Pod gwarancyą!

Czapki maciejówki Adamskiego

nagrodzone zostały dla swej doskonałości złotym medalem na wystawie przemysłowej w Poznaniu. **Czapki maciejówki Adamskiego** mają na składzie w Prusach Zachodnich:

w Brusach pan Franciszek Pestka.
w Brodnicy p. M. Lipiński.
w Chojnicach (Konitz) pan S. Bernstein Nast.
w Chełmży pan J. Lewandowski
w Czersku pan I. Gostkowski
w Gdańsku pan J. Gliniecki
w Gniewie pan S. Wollenberg
w Górznie pan I. Jurkowski
w Golubiu pan I. Faustmann
w Grudziądzu pan G. Neumann
w Karszynie pan Feliks de Resée
w Kartuzach pan E. Czarliński
w Kamieniu pp. Bracia Rosenthal
w Koronowie pp. S. Olszewski, I. Philip, D. Rosenbaum
w Kowalewie (Schoensee) pan J. Przybyszewski
w Lubichowie pan J. Lisowski
w Lidzbarku pan W. Barański
w Lubawie pan M. Baranowski
w Łęgu pan P. Pestka
w Łasinie pan J. Moses
w Nowemmieście (Neumark) B. M. Bernstein syn
w Nowem pan H. Prinz
w Pelplinie pan F. Niklewski
w Starogardzie pan R. Kendler
w Sępólnie pan A. Mendelsohn
w Sztumie pan S. Behrendt
w Staniszewie pan A. Kaszuba
w Swieciu pan H. Hirschberg, J. Neumann
w Skurczu pan J. Goppa
w Toruniu pp. G. Grundmann, I. Skalski
w Tucholi pan S. Kargauer
w Wąbrzeźnie pan J. Ziółkowski
w Więcborku pan M. Salomonsohn
w Złotowie pan M. Weck
w Zblewie pan N. Suchewicz

w Prusach Wschodnich:

w **Olsztynie pan B. Jacob** skład ubrań dla mężczyzn i chłopców.
w **Gietrzwałdzie pan Wł. Chrościelewski.**
w Nidborgu pan M. Rehfeld

W skutek licznych fałszerstw proszę przy kupowaniu dokładnie na to uważać, aby w każdej czapce znajdowała się mjoa firma **C. Adamski, Poznań Bazar** i marka fabryczna.

Czapki z napisem »Bazar Poznański« nie pochodzą z moje abryki, lecz są jedynie naśladownictwem moich wyrobów.

C. Adamski, Poznań Bazar.

Okrąglaki **topolowe,** drzewo **jesionowe,** okrągłe pnie **topolowe, lipy** albo **wierzby** kupuje każdego czasu po najwyższych cenach fabryka pojazdów.

Gustaw Reitzug,

Olsztyn, ulica Warszawska 25.

Tamże może się natychmiast kilku czeladzi kowalskich i kołodziejskich zgłosić.

Statki kowalskie,

jeszcze w dobrym stanie, są za gotówkę do nabycia u gospodarza Antoniego **Kiwitt** w **Dużym Ramsowie** na wybudowaniu (Gr. Ramsau p. Wieps).

Uczniа

w naukę farbierstwa i chemicznego prania przyjmie zaraz lub później pod bardzo korzystnemi warunkami

J. Prass, mistrz farbierski w **Działdowie** (Soldau. Ostp.)

STODOŁĘ,

wiązarek, deskami obitą, ma na sprzedaż **Jan Tyziak** w Gietkowie.

1500 Mk.

są na dobrą hipotekę do wypożyczenia.

Gdzie? wskaże Ekspedycya »Gaz. Olszt.«

Stodoła,

wiązarek, deskami obita, w dobrym stanie, 90 stóp (butów) długa, 30 szeroka, jest zaraz na sprzedaż do rozebrania.

Guski w **Spręcowie.**

NASIONA!

Nasiona **ćwikły** (runkli), mianowicie ekendorfskiej, **marchwi** i **brukwi**, w najlepszej dobroci poleca jak najtaniej

F. Rogalla.

Moją **posiadłość** na wybudowaniu w **Pasymie** (Passenheimer Stadtwald), 23 mórg roli i budynki, chcę zaraz za 1400 talarów sprzedać.

Fryderyk Katanek,
Pasym (w lesie miejskim.)
(Passenheimer Stadtwald).

LOSY

królewieckiej loteryi na konie po 1 marce są do nabycia w ekspedycyi »Gazety Olsztyńskiej«. Ciągnienie odbędzie się 25 maja 1898. Główna wygrana pojazd z czterema końmi, 9 pojazdów z dwoma końmi i inne, razem 68 koni. Oprócz tego przedmioty srebrne i t. d.

UCZNIA,

w naukę drukarstwa przyjmie zaraz

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej".

Handel nasion

H. Schikkory spadkobierców prowadzi się dalej w niezmieniony sposób. Jest on zaopatrzony we wszelkie zdolne do kiełkowania **trawy, warzywa i kwiaty.**

H. Magendanz.

2 uczni

w naukę stolarstwa przyjmie natychmiast

A. Jackowski,
mistrz stolarski w Olsztynie, ul. Koronna (Kronenstr.) 25/26.

Posiadłość

36 mórg roli, inwentarz żywy i martwy, wszystko w dobrym stanie, z zasiewem zimowym i latowym, chcę zaraz lub później z wolnej ręki sprzedać.

Józef Boltz,
w Lęgajnach na wybudowaniu (Lęgainen Abbau p. Warten-

Sprzedaż drzewa.

W piątek, dnia 15 kwietnia przed południem o 10 w Olsztynie (hotel Kopernika) 400 fm długiego drzewa igliowego, 60 rm drzewa bukowego na pożytki, jako i różnego gatunku drzewa na opał według zapasu i zapotrzebowania z lasu Wienduga i Dywity Langsee.

W poniedziałek, dnia 18 kwietnia rano o 8 w oberży w Gipsowie różne drzewo do budowli, na pożytki i na opał z obwodów Kronowo, Gipsowo i Kekity.

We wtorek, dnia 19 kwietnia rano o 9 w Purdzie z obwodów Tylkowo, Mendryny i Graszk drzewo na opał i drzewo igliowe do budowli, także pręty na dachy i kilka brzozowych pni do lokalnego użytku. Następnie ewent. w wielkich losach igliowe drzewo do budowli około 100 fm total. z Tylkowa i około 150 fm z Graszk. Przed terminiem na drzewo sprzedawane będzie około 2800 m starego ogrodzenia z okna 114 i 122 Mazuchów.

W poniedziałek, dnia 18 kwietnia przed południem o 9 w oberży w Stawigudzie w wielkich losach. Drzewo na pożytki z obwodu Ustrych okno 88: 38 dębów z 27,40 fm i z przetrzebienia okno 105 około 90 rm brzozowych szczapów na pożytki. Obwód Grada przetrzebienie okno 162 około 50 rm brzozowych szczapów na pożytki, jako i przetrzebienie okno 131, przylegające brzozowe drzewo na pożytki i szczapy na pożytki. Obwód Ruś okno 124a 5 dębów z 3,22 fm, także około 120 rm bukowego drzewa na pożytki I. i II. kl. Drzewo na opał z wszystkich obwodów wyłącznie Marąza, około 580 rm dębowych, 100 rm brzozowych i 2000 rm. chojnowych szczapów, jako i szczapy bukowe, osikowe i okrąglaki wedle zapasu i żądania.

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)